Nr. 42a **Dnia 11 lutego.** **Środa.** **Dnia 30 stycznia (11 lutego) 1885 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Lucjusza Biskupa.
Czwartek: Gaudentego B. i Eulalji P.
Piątek: Juljana M. i Eufrozyny P.
Sobota: Walentego KapłanaM.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 26
Zachód " 5 " 4
Długość dnia godzin 9 minut 34.
Przybyło " 1 " 56

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 53 w.
Zachód " 1 " 53 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 10
Dziś o godzinie 4-ej zrana zimna 1° R.

Niedziela: Faustyna i Jowity M.
Poniedziałek: Juljanny P. M.
Wtorek: Sylwina Bisk. i Donata M.
Środa: Popielec Symeona Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Świętochny, jutro Radzyna św.

Koncerta: Większy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Dalila" (ostatni występ pani Modrzejewskiej);— teatr Rozmaitości: „Oj młody! młody!" i „Okno na pierwszem piętrze";— teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Żona pana Bonifacego". (Godzina 7 i pół wieczorem).

WIĄDOMOSCI BIEZĄCE.

= W ciągu ostatnich trzech miesięcy wydalono z granic Cesarstwa i Królestwa 64 poddanych zagranicznych za różne przestępstwa, z zabronieniem przyjazdu w przyszłości. Między wydalonymi znajduje się 23 poddanych austrjackich, 17 pruskich, 3 francuskich, 5 tureckich, 5 perskich, 4 greckich, 3 rumuńskich, 2 włoskich i 2 angielskich.

= Z powodu kilku wypadków wynikłych z popchnięcia przechodniów na chodnikach, służba policyjna otrzymała polecenie pilnie baczyć stosownie do dawniej wydanego przepisu, aby osoby idące z ciężarem większej objętości lub wagi schodziły z chodników i postępowały ulicą przy rynsztoku.

= Znaki i szyldy sklepowe, o ile tamują przejście lub zasłaniają latarnie uliczne z rozporządzenia władzy policyjnej mają być zniesione.

= Laboratorjum chemiczno-farmaceutyczne przy Towarzystwie farmaceutycznem warszawskiem ma rozpocząć czynności z dniem 1-ym marca r. b.

= Warsztaty instytutu głuchoniemych w Warszawie, a mianowicie drukarnia, rzeźbiarnia, warsztaty: introligatorski, tokarski, stolarski, ślusarski, krawiecki, szewcki męski i damski, koszykarski, szczotkarski, powroźniczy i pracownie żeńskie ociemniałych wyprodukowały w roku zeszłym wyrobów za sumę 7,695 rs. 2 kop., tj. na użytek instytutu za rs. 4,228 kop. 13 i na sprzedaż za rs. 3,466 kop. 89.

= Pozostałe bilety na jutrzejszy bal na dochód niezamożnych studentów uniwersytetu oraz bilety na galerję są do nabycia w kancelarji resursy.

= Wydawnictwo.

Mapa lasów i sadów prywatnych powiatów Królestwa Polskiego oraz podobna mapa gubernij, przy porównaniu ze stanem zalesienia w r. 1856-ym, opuści prasę około połowy b. m.

Mapa powyższa będzie kolorowaną i dołączoną, jako nadzwyczajny dodatek do czasopisma *Inżenierji i budownictwa.*

= Odczyt Brandesa.

Znakomity krytyk duński poświęcił wczorajszą prelekcję pobieżnemu rzutowi oka na ruch społeczny i literacki w Danji i Norwegji w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu.

Wykład półtoragodzinny nie mógł, rzecz prosta, wyczerpać przedmiotu.

Brandes kilku mistrzowskiemi szkicami wytyczne tylko zaznaczył punkta trzech epok rozwojowych, kładąc nacisk na lata 1848-my i 1864-ty, jako na przełomowe.

Z nazwisk, około których zgrupowały się jędrne charakterystyki, porównania niezmiernie dosadne i zdań niemało głęboko umotywowanych, znalazło się w odczycie zaledwie kilka: Oelenschlägera, Andersena, Ybsena i Björnsona.

Prelegent rzecz swoją zakończył piękną charakterystyką ostatniej reakcji przeciwko duńskiemu idealizmowi i konserwatyzmowi z przed 1864-go.

W każdem słowie Brandes wiernym pozostał dobrze dziś i powszechnie znanym swoim zasadom.

Odkładając do obszernego rozbioru sprawozdanie szczegółowe z wszystkich trzech prelekcyj zaznaczamy tylko wielką uwagę, z jaką licznie zgromadzona publiczność ciekawemu przysłuchiwała się odczytowi.

Brandes mówi, chociaż w obcym sobie języku, płynnie, tylko nieco cicho i dosyć powoli, akcentując bardziej całe okresy, niż pojedyńcze słowa.

= „Huss" Brozika i publiczność.

Znajdujący się na wystawie zachęty sztuk pięknych obraz Brozika sprowadza znaczną liczbę publiczności.

W niedzielę zwiedziło wystawę 1,239 osób płacących za wejście.

Cyfra ta wymownie świadczy o zainteresowaniu publiczności dziełem czeskiego artysty.

= Album dla Modrzejewskiej.

W dniu wczorajszym o godzinie piątej z wieczora grono malarzy, złożone z pp. Gersona, Łaszczyńskiego, Szwojnickiego, Ryszkiewicza, Brochockiego i Konopackiego, wręczyło p. Helenie Modrzejewskiej zbiorowe album.

Rysunki i akwarele mieszczą się w pięknem *etui* w kształcie książki.

Wierzchnią drewnianą okładkę przyozdobił p. Łaszczyński rysunkiem wyobrażającym muzę klęczącą przed opuszczoną kurtyną sceniczną, wypisującą imię Heleny Modrzejewskiej.

Po bokach mieszczą się popiersia Słowackiego i Kalderona, statuy Szekspira i Sofoklesa oraz rozmaite symbole dramatu i muzyki.

Odwrotna okładka wypracowana przez p. Tadeusza Dowgirda wyobraża paletę oraz umieszczoną ponad nią kartę z napisem: „Artyści malarze warszawscy 1885".

Samo album zawiera 34 prac wszystkich naszych wybitniejszych sił malarskich.

Alchimowicz narysował litwina z dawnych czasów w pośród dziewiczego lasu.

Dalej spotykamy się z Brochockim, Dowgirdem, Dukszyńską, Głębockim, Gersonem, Gumińskim, Heymanem i Horowitzem.

Ten ostatni dał śliczny portret.

Każda zresztą stronnica budzi zajęcie, akwarelle, rysunki kredkowe, ołówkowe, „gwasze", a nawet obrazki olejne, przesuwają się przed oczyma, a wszystko robi miłe i wdzięczne wrażenie.

Oto naprzykład maleńki a ładny pejzaż Jasieńskiego, to znów utwory Konopackiego, Kędzierskiego i... Kostrzewskiego.

Ten ostatni wystąpił naturalnie jako humorysta.

Pred szafką z afiszami przystanął wybornie pochwycony *gamen* warszawski i z zajęciem przypatruj

4)

PANNA LUDWIKA.

(Dalszy ciąg.)

U robotników zaczął Kwarta używać wielkiej popularności, bo im gadał facecje, a często im powtarzał, że wszystko może tylko niechce, i oni by wszystko mogli, gdyby chcieli. Popisowa godziną jego wymowy był obiad. Niewiedzieć z jakiego tytułu przypytał się do obiadu, ktory panna Ludwika rozdawała majstrom; zwykle przychodził pierwszy, zajmował dużo miejsca na ławce i jadł sumiennie—panna Ludwika tłumaczyła się zaś przed własnem sumieniem, że przy sześciorgu ludziach siódmy się pożywi, a z Kwartą jakoś weselej w kuchni. Ledwie się zjawił i zaczynał pleść po swojemu, zbierało się koło niego małe audytorjum; pokojówka, lokaj, nawet ogrodnik choć arystokrata. Kucharz, wielki polityk, czytający w wolnych chwilach zeszłoroczne gazety państwa, przypalał pieczeń, psuł sosy, ale słuchał uważnie dowodzeń pana Kwarty, że wszystko będzie źle szło na świecie, póki „durnie będą brać pieniądze" i póki „ludzie będą tem czem są dzisiaj". Kwarta był osobistym nieprzyjacielem rozmaitych wielkich osobistości, mianowicie króla pruskiego, który według niego kazał żołnierzom nosić ciasne buty, a nadto miał i inne antypatje. Raz ledwie że nie przyszło o to do wielkiej kłótni pomiędzy nim a kucharzem, który zaczął dowodzić, że „co tam gadać, Napoleon był przecież wielkim człowiekiem"—na co Kwarta zaczerwieniał cały od złości i uderzając blaszaną łyżką o stół wrzasnął: „Napoleon był szelma!" Kucharz tylko poprawił rogatą czapkę na głowie i z nożem kuchennym w ręku stanął przed Kwartą, w obronie swego bohatera powtarzając, że Napoleon był wielkim człowiekiem. Majster dobrze podpity krzyczał, że „co wie, to wie dobrze", i gdyby mu panna Ludwika nie była podstawiła miski z krupnikiem, byłoby między zapaśnikami przyszło do bójki o sławę władcy pół świata. Ludzie dziwili się, „co ten rudy pijak taki mądry" i panna Ludwika podziwiała go wraz z innymi. Tem bardziej wkradł się w jej łaski, że jedzenie, które miał darmo zawsze chwalił; tymczasem zaś majster Sommer za swoją ciężką pracę nieraz znajdował o biad złym, szczególniej że truł się widokiem tryumfów nieprzyjaciela.

Otóż w kuchni, rozprawiając o Napoleonie i innych ciekawościach zamiejscowych, dowiedział się Kwarta powoli, że panna Ludwika już szesnaście lat w służbie, że musiała uciułać ładny grosz, sukien miała cztery kufry pełne i t. d., na co wszystko nic nie mówił, ale widać spamiętał sobie i wziął pod rozwagę. W ów dzień fatalny, w którym panna Ludwika zwierzyła się swojej pani, kilka godzin przed jej rozmową z Różyczką, pan Kwarta był w niezwykłym humorze, podpity jak zwykle siedział na kłodzie pod studnią. Patrzał z uwagą jak parobek ciągnął żurawia:

— Widzicie mi ten kubeł?—krzyczał — teraz jest u góry i pełny, prawda ludzie? A teraz pusty idzie na dół, niżej, niżej, i znowu u góry pełny! Uważa durniu! (to do parobka) polałeś mi buty! I znowu pusty, i znowu idzie na dół... To tak z nami będzie. My teraz jesteśmy u dołu, na dnie... Kwarta pusty, ale wnet będzie pełny i pójdzie w górę—a wtedy co będzie, to będzie!

Pana Sommera nie było—ludzie przestali pobijać dach; dwóch robotników zlazło na dół i słuchali Kwarty, rozumiejąc trochę ale nie zupełnie:

— Wszystko głupstwo—krzyczał dalej.—Kwarta wam to mówi, to możecie wierzyć! Co jabym się mordował nad taką stodołą! I to pójdzie, fiu... i tam— to pojdzie... Co się ty durniu jeden gapisz? Heretyku jeden, co mówię, to mówię—bom widział.

Wyjął tytoń z kieszeni, napychał do fajki i dmuchał—przyłożył słomkę podniesioną z ziemi do ognia i patrzał, jak mu się paliła w palcach i zgorzała. Potem splunąwszy odszedł. Szedł tam, gdzie właśnie panna Ludwika na drugim końcu podwórza stała otoczona domowem ptastwem, któremu sypała ziarno z wielkiej niebieskiej chustki. Wcale nie była podobna do Zosi z *Tadeusza*. Była zresztą w złym humorze: niecierpliwiły ją zaloty koguta do kury o białym czubku, i że ciągle wygrzebywał ziarno, zwoływał towarzyszki, trzepał skrzydłami, a sam nie jadł. Głupi, żyć dla drugich, nie dla siebie!..

Od niejakiego czasu panny Ludwiki nikt nie poznawał—nauczyciel wiejski z uśmiechem pełnym finezji mówił, że przyszła na nią „planeta"... Planeta czy nie, dość, że była ciągle w złym humorze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

truje się afiszowi zapowiadającemu „Norę” z Modrzejewską.

Dalej postępują w zwartym szeregu Mirecki, Maszyński z całą galerją algierskich typów, Miller, Maieszewski, Malecki, Malinowski, Owidzki, Okuniński, Podkowiński, Perle, batalista Ryszkiewicz, Sypniewski, Schouppé.

Szwojnicki przedstawił „także malarza p. Szachnę”.

Jest to żywcem zdjęty z natury małomiasteczkowy „Matejko” od szyldów i okienic”.

Uzupełniają całość Sztencel, Szyndler, Wyczołkowski, Wastkowski, Witkiewicz, Zientarski i Zarecki.

Malarze nasi w zbiorze tym godnie zaprezentowali rodzime talenta.

= Źle zrozumiana konkurencja.

Każda praca wymaga pewnej organizacji, równowagi i harmonji, a gdy tylko tego nie ma, następuje nadprodukcja, przesilenie, w końcu zaś bankructwo i upadek.

W listopadzie r. 1873-go otwarty został na Zielonym placu zakład rękodzielniczy do nauki rzemiosł dla kobiet.

Ponieważ cały zastęp kobiet oczekiwał na taką szkołę w Warszawie, nic dziwnego, że odrazu wpisało się do zakładu kilkadziesiąt uczennic na różne rzemiosła.

Liczba ta utrzymywała się do października roku 1878-go.

W tym czasie powstał drugi zakład tego rodzaju pod kierownictwem p. Anglowej, w r. 1879-ym powstały takież zakłady otwarte przez pp. Swinarską i Suchowiecką, a w latach następnych zakłady pp. Ratyńskiej, Śmilskiej, hr. Platerówny, Mleczkowej i Świeżawskiej.

Tym sposobem Warszawa zaopatrzoną została w trzy razy więcej szkół rękodzielniczych niż ich potrzebować mogła i okazał się brak uczennic.

W rezultacie zakład rękodzielniczy na Zielonym placu w ciągu lat 10-ciu stracił rs. 2,380 i istnieje obecnie tylko ofiarą swego założyciela, zakłady pp. Anglowej, Suchowieckiej, Ratyńskiej i Mleczkowej znikły zupełnie z horyzontu, a w pozostałych zakładach tak się rozdzielają uczennice, że wiele rzemiosł wcale w nich się nie wykłada, bo nie może się zebrać komplet z czterech lub pięciu uczennic, któryby wystarczył chociaż na opłatę nauczyciela i materjału.

Na takiej konkurencji najgorzej wychodzą uczennice, pragnące uczyć się pewnych rzemiosł, których wykładu nie mogą się doczekać.

= Rezygnacja.

W jednej z fabryk tutejszych robota zmniejszyła się do tego stopnia, iż właściciel ujrzał się w konieczności zredukowania produkcji do połowy.

W następstwie projektu potrzeba będzie wydalić połowę robotników, a jest ich w fabryce 40-tu.

Jakoż w ubiegłą sobotę pryncypał zawiadomił o tem wszystkich pracujących i dał im do wyboru albo utrzymanie wszystkich za połowę dotychczasowej ceny albo też wydalenie 20-tu na losy...

Biedni ludzie naradzali się bardzo długo, aż wreszcie w dniu onegdajszym postanowili przystać na połowę dotychczasowego wynagrodzenia w ten sposób, iż 20-tu będzie pracowało przez pół dnia, a drugich 20-tu od południa do wieczoru.

Właściciel fabryki żądaniu ich zadosyć uczynił.

= Także przemysł.

Jeden z restauratorów tutejszych powziął zamiar urządzenia teatrzyku ogródkowo-piwnego w parku praskim.

Przedsiębiorca chce wybudować swoim kosztem altanę teatralną, scenę, urządzić bufet i t. p., z zastrzeżeniem, że przez lat 12 nie będzie opłacał żadnego czynszu.

Wobec tylu przybytków królowania dziwnie niedobranej pary, jak Gambrynus i... Melpomena, po co tworzyć nową?

= Wełniane... wesele.

Ustawa wieczorków wełnianych znalazła zastosowanie na ślubie, który odbył się w dniu wczorajszym.

Oto panna młoda, pragnąc aby ubodzy skorzystali z pamiętnej dla niej chwili, wraz z druchnami i towarzyszkami przywdziała wełnianą tualetę...

Wesele odbyło się na warunkach zwykłego wieczorku wełnianego, przyczem dochód z dobrowolnego podatku, przeznaczony na cel dobroczynny, wyniósł około rs. 30.

Dobry przykład znajduje zatem naśladowców.

= Ciche śluby.

Wczoraj rano odbyły się dwa śluby rodzonych sióstr panien C., które nie wniosły swoim mężom żadnego posagu, ale dotychczas pracując na swoje utrzymanie i nadal postanowiły pozostać czynnemi.

Panny młode tak są przejęte obowiązkiem pracy, że za zgodą mężów nie chciały nawet z okazji ślubu zmienić zwykłego trybu życia.

Zaraz po odbytej ceremonji której asystowało zaledwie kilka osób z najbliższej rodziny, jedna siostra pośpieszyła do sklepu, gdzie pełni obowiązki kasjerki, druga zaś rozpoczęła wędrówkę na lekcje prywatne, jest bowiem nauczycielką.

Panowie młodzi, idąc za przykładem małżonek, również pośpieszyli do swoich zajęć.

Rrzpoczęcie wspólnego pożycia od pracy dobrze wróży o dalszej przyszłości praktycznych a kochających się par małżeńskich.

= Ogień.

Wczoraj o godzinie 6½ po południu, przy ulicy Pańskiej pod nrem 35, z niewiadomej przyczyny zapaliła się drewniana budka zajęta na mieszkanie stróża.

Ogień ugasili miejscowi mieszkańcy przed przybyciem toporników.

= Kradzieże.

Z dorożki jadącej na dworzec kolei petersburskiej, skradziono księdzu M. pudełko, w którem były dwa srebrne krzyże przeznaczone dla jednego z kościołów; wartość krzyżów wynosi kilkaset rubli.—Na Senatorskiej pod nrem 3-im w biały dzień okradziono pana K. z garderoby i różnych przedmiotów na sumę kilkuset rubli.

= Napad.

W dniu onegdajszym na Smoczej 12-letni chłopiec Jan K., wracając późnym wieczorem do domu, napadnięty został przez dwóch rabusiów.

Ściągnęli oni z chłopca zwierzchnią odzież i zabrali kilka złotych z portmonetki.

= Bijatyki uliczne.

Ulica Czerniakowska była wczoraj widownią dwóch bijatyk.

Robotnik Józef G. w kłótni z Nikodemem B. zranił go nożem w ramię, sam zaś w bójce utracił lewe oko.

W parę godzin później Felicja K., kościarka, zraniła nader ciężko w głowę wyrobnicę Marjannę T.

= Poparzenie.

W dniu wczorajszym czteroletni Janek P., syn majstra ciesielskiego na Pradze, przewrócił na siebie koszyk, w którym znajdował się gorący przed chwilą wyjęty z pieca popiół.

Biedne dziecko, obsypane popiołem, poniosło nader ciężkie poparzenia na rękach i twarzy.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej Albin D. i Michał S., oficjaliści kolejowi zamieszkali na Nowej Pradze, skutkiem zawczesnego zasunięcia blachy w piecu zagorzeli.

Dzięki energicznej pomocy, obu zdołano do zmysłów przywrócić, lecz stan ich zdrowia jest niebezpieczny.

= Na stanowisku.

W dniu wczorajszym Ludwik M. szlifierz, zajęty ostrzeniem noży, upadł i nagle życie zakończył.

Przyczyną nagłej śmierci był anewryzm serca

Denat liczył 20 lat wieku.

= Zamach samobójczy.

Robotnik Tomasz K., młody jeszcze człowiek, przyszedłszy do mieszkania matki na Hożą pod nr 8, domagał się pieniędzy.

Kiedy go spotkała odmowa, pochwycił nóż kuchenny i zadał nim sobie trzy rany.

Z tych jedna w lewym boku jest głęboka i grozi niebezpieczeństwem życiu szaleńca.

Robotnika odwieziono do szpitala.

= **Wypadki.**—Na Zjeździe spadła z wozu 14-letnia Michalina M. i uległa złamaniu prawej nogi.— Przy wnoszeniu do szynku na Wilczej beczki z okowitą upadł robotnik Marcin S. i poniósł ciężki szwank w krzyżu — Na placu Wareckim Antonina K. zranioną została dyszlem wozu roboczego w głowę.

= Z Nowej Aleksandrji.

Korespondent z Nowej Aleksandrji pisze nam co następuje:

„Parę tygodni zaledwie minęło od otwarcia ruchu pociągów na drodze dąbrowskiej, a już widzimy, ile straciło na tem miasteczko nasze, dawniejszy punkt zborny dla osób spieszących z gubernji radomskiej na foksał nowoaleksandryjski celem odbycia podróży do Warszawy lub Lublina.

Narzekania też naszych handlarzy i przekupniów nie są bynajmniej przesadzone.

Obecnie ruch handlowy idzie wprawdzie nieźle, lecz to zawdzięczamy tylko pokrytej pancerzem lodowym Wiśle, służącej za dogodną dla wozów i pieszych komunikację.

Niestety, ciepłe powietrze dochodzące czasami do +8°R., rozmiękczy zapewne wkrótce pokrywę lodową rzeki, a prom zajmie niezadługo swoje dawniejsze stanowisko.

Przed dwoma laty mówiono tu wiele o budowie mostu łyżwowego, w celu połączenia obu brzegów rzeki.

Wieczory teatralne.

„DORA”.

Wokoło trzech głośnych komedyj Sardou: „Dory”, „Fedory” i „Teodory” urosła już na bruku paryskim legenda sentymentalna wielce.

Powiadają, iż autor ich miał ongi kochankę, noszącą imię Dory, którą mu w kwiecie wieku śmierć wydarła, ale że wierny dotąd jej pamięci, unieśmiertelniają raz poraz w tytułach swoich utworów:

Kochanko pierwszych dni, znów jestem twoim!

Tyle co do tytułu.

Geneza „Dory” sięga odleglejszych czasów niż pierwsza miłość jej autora.

Sardou jeszcze w roku 1865-ym naszkicował był pierwotnie jej *scenario*, tylko że sztuka, zatytułowana podówczas *l'Espionne* („Szpieg”), miała zakończenie melodramatyczne, smutne co się zowie.

Rozwiązanie to martwiło srodze samego autora nie bawiącego się jeszcze wtedy w żadne *succès de mouchoir* i rękopis spoczywał zapomniany w tece.

Zapomiany?—nie.

Sardou nieustannie przemyśliwał nad wykonaniem dobrego, jak sądził, pomysłu.

Nastała wojna. Sardou częstym zaczął bywać gościem w Wersalu i zbliżył się do politycznego świata.

Ztamtąd brał rys po rysie dla swojej komedji, bohaterka tylko pozostała wciąż czarną, jak szatan i niemożliwie melodramatyczną.

I oto pięknego poranka poznaje on uroczą, wesołą, nad wszelki wyraz powabną wdówkę — idealną bohaterkę dla nowej sztuki! Wdówka trudniła się wprawdzie arcypodejrzanem rzemiosłem politycznego szpiega — ale to właśnie stanowiło dla komedjopisarza główną jej zaletę.

Sardou wziął się gorliwie do studjowania tak pysznego okazu...

Wkrótce po tem cała sztuka z gruntu przerobioną została.

Do pierwszego tylko aktu weszła kopja z natury, ramy zaś następnych wypełniły postacie przetopione z kilkunastu typów napotkanych w Wersalu, Paryżu, a zwłaszcza w Nicei, dokąd na lato zjeżdża gremjalnie polityczny świat francuski.

Tak powstała komedja, którą zatytułowaćby można „Półświatek polityczny”, gdyby... Sardou się na to zgodził.

Wykończył on ją w ciągu ośmiu miesięcy zasiadłszy do roboty w wiejskiem zaciszu Marly-le-Roi w czerwcu roku 1876-go i ochrzcił pamiętnem dlań imieniem—Dory.

„Dorę” — po niezliczonych i drobiazgowych *à la Sardou* próbach — wystawiono po raz pierwszy w Paryżu na scenie teatru Vaudeville dnia 22-go stycznia r. 1877-go.

Rolę głównej bohaterki odtworzyła pani Pierson.

Dzieje losów „Dory” na naszym—warszawskim—gruncie są krótkie.

Przełożył ją ongi z odpisu—gdyż drukowaną nigdy nie była—Wł. Sabowski, a w listopadzie r. z. po ogródkowej dość długiej wędrówce rozpoczęły się z niej próby na scenie Rozmaitości.

I ujrzelibyśmy ją akurat w ośmioletnią rocznicę paryskiej „premiery”, gdyby nie... fatalna niedyspozycja raz p. Marcello, to znowu p. Lebrun i występy Modrzejewskiej.

Jaki związek zachodzić może między temi okolicznościami, ja, przypuśćmy, niewiem — dość, że „Dorę” po raz pierwszy w Warszawie grano dopiero — wczoraj.

Czy dziś jeszcze sztuka mieć może dla nas tyle uroku i powabu co dla paryżanów z roku 1877-go? Kto inny państwu powie.

Salę zapełniło po brzegi głośne nazwisko autora— to też paradyz i galerja, na które urok taki przeważnie nie działa, jedne tylko gdzie niegdzie miały miejsca niezajęte.

W łożach i na parterze towarzystwo poważne i w ogóle reprezentacja naszej najlepszej publiczności teatralnej. Krytyka rozsiana tu i owdzie, na stanowisku swojem w komplecie.

W antraktach tworzą się grupy. Wszczyna się spór o datę pierwszego przedstawienia sztuki.

— Metryka jej stara, nie ona sama! — woła ktoś, zakrawający na męża przedhistorycznej żony.

Gwar — niemiłosierne spóźnianie się lóż i pierwszych rzędów krzeseł, nareszcie podnosi się kurtyna...

Margrabina Rios Zares przyjmuje swoich gości w Nicei.

Margrabina, oprócz tytułu, nie ma nic wspólnego z arystokracją, ma natomiast autentyczną córkę.

Co do córki wątpliwości nam żadnej djalog nie pozostawia, co zaś do towarzyskiego stanowiska hrabiny, to wolelibyśmy powziąć o niem wyobrażenie natychmiastowe z samej *mise en scène*.

Tak przynajmniej chciał Sardou, zalecając nawet pewien nieporządek w mieszkaniu, jako to suknie walające się po sprzętach, przybory do śniadania porzucone na fortepianie, parasolka wetknięta gdzieś do doniczki kwiatowej itp.

Salon margrabiny w Rozmaitościach nie różni sie

Niestety, skończyło się na projekcie, który skutkiem ukończenia budowy drogi dąbrowskiej chyba już nigdy nie będzie urzeczywistniony.

Na posiedzeniu radnych miasta, odbytem w tych dniach w urzędzie gminnym, uchwalono zakupić za sumę 1,000 rs. jeden z placów będących wspólną własnością gospodarzy gminy nowoaleksandryjskiej i na nim wybudować koszary, przy pomocy zasiłku pieniężnego zaczerpniętego z funduszów rządowych.

I powiatowy zarząd komunikacyj, ulepszywszy w r. z. niektóre drogi bite, które rzeczywiście w opłakanym znajdowały się stanie, wyznaczył także w r. b. pewną sumę na reperację i budowę nowych mostów w powiecie nowoaleksandryjskim.

Tak więc dwa mosty, znajdujące się na drodze prowadzącej z Opola do Kazimierza będą zupełnie rozebrane i zastąpione nowemi, kilka zaś mostów leżących na szosie iwangrodzko-nowoaleksandryjskiej zostaną doprowadzone do zupełnego porządku."

= Nowa fabryka.

Korespondent nasz z Dąbrowy górniczej pisze co następuje:

„Osadzie fabrycznej Zawiercie znowu przybyła jedna fabryka, założona przez p. S. Reich et. C. z Wiednia, a jest nią huta szklanna, w której wyrabiać się będą jedynie wyroby galanteryjne i kryształowe.

W niedzielę dnia 1-go b. m. proboszcz z Kromołowa ksiądz Leśniewski dopełnił jej poświęcenia i w stosownej przemowie zaznaczył szybki wzrost Zawiercia.

Dziś Zawiercie liczy dwie przędzalnie, jedną fabrykę płótna i kretonów, jedną fabrykę tektury asfaltowej i hutę szklanną, puszczoną w ruch z dniem 3-im b. m.

W nowej fabryce niema ani jednego krajowca, administracja jest obsadzoną przez niemców i żydów, nawet w fabryce pracują robotnicy sami czesi.

To nie wesołe!"

= Eksport baranów.

Doniesiono nam, że jeden z ziemian powiatu sochaczewskiego, p. W. z Zaborówka, znalazł stałych nabywców na umiejętnie i wytrwale hodowane przez siebie barany aż we Francji.

Kupcy francuscy płacą dobrze, gdyż cena wynosi 15 kop. za funt żywej wagi.

Sprzedano już w ten sposób około 300 sztuk.

= Jarmarki.

Z Radomyśla piszą do nasz co następuje:

„W okolicy naszej rozpoczęły się jarmarki na konie i bydło — w Korostyszewie, Kotelnej i Chodorkowie.

Ceny stosunkowo niskie, para koni mierzynków 100—120 rs., para wołów 90—120 rs., lecz trudno jest wybrać co dobrego.

Można śmiało powiedzieć, że u nas rasa koni roboczych zaginęła, na jarmarkach figurują tylko cugowe i liche szkapy włościańskie.

Wskutek niskich cen zboża, cena ziemi bardzo się obniżyła.

W okolicy, gdzie przed paru laty dzierżawcy płacili po 8 rs. za morgę, obecnie płacą 4—5 rs., a i po tej cenie nie wielu jest amatorów.

= Z fabryki cukru.

Duninowska fabryka cukru w tych dniach ukończyła tegoroczną kampanję przerobiwszy około 200,000 korcy buraków.

Rezultaty fabrykacji są bardzo dobre, gdyż wydajność buraków była wyższą niż w kampanji zeszłorocznej.

= Roczne zgromadzenie.

W Łodzi odbędzie się dnia 12-go b. m. ogólne zgromadzenie łódzkiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Na porządku dziennym obrad pomieszczono: sprawozdanie za r. 1884-ty, stan kasy, bieżące sprawy, projekt statutów łódzkiego biura wywiadowczego, sprawy gospodarcze, wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie, wybór nowych członków i wnioski.

= Zabawy składkowe.

Korespondent nasz z ciechanowskiego pisze:

„Karnawał u nas jest bardzo ożywiony, co głównie przypisać należy szczęśliwemu pomysłowi urządzania zabaw składkowych, na który każdy z mężczyzn opłaca składkę po 3 rs. lub więcej, domy zaś familijne dostarczają prowjantów.

Tym sposobem gospodarz nie jest narażony na zbyt uciążliwe wydatki, a zabawy są częstsze i bardzo ochocze, gdyż każdy w części gospodarzem się czuje...."

= Koncert uczniów gimnazjalnych.

Korespondent nasz z Mińska litewskiego donosi pod dniem 7-ym b. m.

„Onegdaj w sali „aktowej" tutejszego gimnazjum klasycznego, odbył się w swoim rodzaju koncert, gdyż występującymi na estradzie byli wyłącznie sami tylko uczniowie, grono ich bowiem za współudziałem wyższej władzy gimnazjalnej postanowiło tym sposobem przyjść w pomoc niezamożnym swoim kolegom.

Program obejmował śpiewy chóralne, deklamację w językach: wykładowym, greckim i łacińskim i grę na fortepianie.

Wszystkie numera programu były nader starannie i zadawalniająco wykonane; jedna tylko oda Horacjusza: „Integer vitae", odśpiewana przez chór uczniów, wyszła nieco słabiej.

Tłumy publiczności napełniły niezbyt wielką salę gimnazjalną tak, iż w końcu zabrakło biletów i miejsca.

Rezultat więc okazał się świetny; zebrano przeszło 300 rs. czystego dochodu.

Pieniądze te władza gimnazjalna, według swego uznania, a także kierując się wskazówkami kilku uczniów z klas wyższych ma wkrótce rozdzielić między gimnazjastami, potrzebującymi wsparcia i zasiłku."

= Smiertelność dzieci.

Z Mińska piszą nam:

„Śmiertelność pomiędzy dziećmi do straszliwych rozmiarów dochodzi u nas w bieżącym roku.

Błonica, szkarlatyna i odra z nader ostrym przebiegiem zabierają po kilka, a nawet i kilkanaście ofiar codziennie.

Nie ma prawie ani jednego domu w mieście, gdzieby nie gościła jedna z tych chorób, a gdy do tego dodamy tyfus, który również skutkiem wilgotnego powietrza rozwielmożnił się ostatniemi czasy, to łatwo pojmiemy, iż nawet kilkudziesięciu lekarzy na miasto nasze wystarczyć w tej chwili nie może."

= Zbrodnia.

W tych dniach we wsi Łubno pod Błoniem spełnione zostało morderstwo na osobie karczmarza Walentego Zielińskiego.

Było to wieczorem i w izbie karczemnej znajdowało się kilkunastu ludzi.

Karczmarz stał przy oknie, kiedy rozległ się wystrzał i Zieliński padł zabity na miejcu.

Przestraszeni ludzie wybiegli na dwór, lecz morderca zdołał umknąć bezkarnie.

= Nieostrożność.

Ofiarą własnej nieostrożności padł we środę w Łodzi, jak donosi miejscowy organ, młody robotnik w fabryce p. Höltringa.

Przy zakładaniu pasu transmisyjnego zbliżył on się zanadto do koła rozpędowego i przez nie porwany, straszliwie pokaleczony został.

Wyniesiono nieszczęśliwego z połamanemi nogami i potłuczoną głową.

Pomimo udzielonej mu pomocy, niespełna w godzinę zakończył życie.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Eugenjusz Wawrzyniec **Kobyłecki,** b. urzędnik emeryt, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, w dniu 9-ym lutego 1885 r., przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 45. W głębokim smutku pozostała żona, córka rodzeństwo zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 12-ym b. m., to jest w czwartek, o godzinie **11-ej** zrana, w górnym kościele św. Aleksandra (na placu trrech Krzyży), oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—542—

† Ś. p. Franciszka z Mostowskich **Manthy,** zakończyła życie po długiej i ciężkiej chorobie dnia 9-go lutego r. b. przeżywszy lat 78. Pozostała siostra zaprasza przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 11-go b. m. (we środę) o godzinie **4-ej** po południu z kościoła św. Jacka przy ulicy Freta, na cmentarz powązkowski. —543—

† Ś. p. Ignacy **Oszkowski,** przeżywszy lat 17, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie, dnia 8-go lutego 1885 r

---

tymczasem od tysiąca innych salonów rzeczywistego *high-life*'u.

Ale Sardou, wiadomo, jest pedantem.

Przybywa p. Kotarbiński prosto z Londynu — a ściślej mówiąc — z odczytu Brandesa, przybywają p. Rapacki, p. Lüde w stroju o narodowych barwach hiszpańskich i p. Ładnowski zawsze w białej kamizelce i p. Lebrun, jako „czarny charakter" w jasnej lila sukni...

Panowie i panie rozprawiają o polityce francuskiej, o której większa część publiczności pojęcia nie ma i zabawiają się w dowcipy, których pewna znów jej część rozumieć nie ma prawa.

— Czyś pan kiedy widział mojego męża?—pyta księżna barona.

— Nie—odpowiada jej on.—A pani?...

W godzinę coś potem p. Rapacki zażywa tabakę i kurtyna spada.

W akcie drugim miło nam było spotkać się w Wersalu z temiż *Beethovens Werke* leżącemi na pianinie, które w Nicei oglądaliśmy w akcie poprzednim na fortepianie.

W p. Lebrun pomimo szczerych chęci wciąż jeszcze „czarnego charakteru" dopatrzyć nie możemy.

Czekajmy co dalej będzie.

Akt trzeci: P. Tatarkiewicz gra wybornie i z całą galanterją zaprasza do siebie księżnę.

Pozwolą państwo, że uszczknę ten kwiatek z oryginału:

La princesse: Chez vous? Oh! oh!

Faverolle: Dame! comme député je suis inviolable!

La princesse: Oui, vous, mais...

Tu następuje lekkie muśnięcie wachlarzem ramienia p. deputowanego.

Cóż jeszcze?

A!—p. Lüde ma bardzo ładną tualetę: blado-różowy atłas w połączeniu z aksamitem *fumée de Londres*, a p. Lebrun popełnia cały szereg najkarygodniejszych występków.

Te ostatnie pociągają fatalne następstwa w akcie czwartym.

Margrabina (p. Niewiarowska) rzuca wprawdzie w tragiczną sytuację nutę wesołą, utrzymując, iż mężczyzni tak maleją, że ich wkrótce wcale widać nie będzie"—i sprawdza się to jawnie i oczywiście na p. Ładnowskim, którego przez dobry kwadrans istotnie ani widać.

Desperacja p. Marcello, jego żony od poprzedniego aktu, granic nie ma.

To też zaledwie się ukazał wybucha najkapitalniejsza scena całej sztuki, w której najgorzej pono wychodzi *corpus delicti*, skradziony przez p. Lebrun dokument, który wszyscy szarpią z taką dezinwolturą, jakby jeszcze w r. 1877-ym pisywano na pargaminach.

Godzina 11-ta—akt piąty.

— Ach! nareszcie zasnąłem! — woła p. Tatarkiewicz, budząc się wśród powszechnej drzemki na sali.

Pomyśleć tylko! Połowa spektatorów ma za sobą z racji karnawału sześć i więcej z rzędu niewyspanych nocy!

To też wiele osób zaczyna nakoniec przekonywać się, że p. Lebrun jest istotnie „czarnym charakterem", gdyż inaczej dawnoby się była przyznała do winy i już przed godziną byłoby po wszystkiem.

Cóż kiedy bez wyperfumowanych rękawiczek nie sposób osiągnąć tak pożądanego rezultatu. Chociaż czy rzeczywiście dotknięcie ich zdolne jest pozostawić na numerze gazety lub na ćwiartce papieru tak wonne trwałe ślady, to już zagadka, której rozwiązanie pozostawiam chętnie kompetentniejszym.

Zręcznie osnuta intryga rozwiązuje się w reszcie pomyślnie wśród nieustających fejerwerków czysto francuskich *bon mots* i sytuacyj wielce podbudzających zajęcie i nerwy.

Mistrz Sardou wyziera z każdej sceny, zwłaszcza aktu trzeciego.

Artyści—z wyjątkiem p. Tatarkiewicza—nie wyzyskali należycie całej finezji djalogu—panie uwzględniły natomiast doskonale... tualety.

P. Marcello, jako „Dora", trzy zmiany:

Suknia z *voile* blado-oranżowego w drobne kwiatki: stanik atłasowy tegoż koloru z wzorzystym haftem ręcznym; całość bardzo wdzięczna w stylu *Pompadour*.

Tualeta z białego atłasu i pluszu. Suknia spodnia atłasowa, cała przykryta koronką w stylu *antique*; wierzchnia pluszowa tworzy rodzaj *vetement*. Kołnierz wenecki; szal ciężki jedwabny z frendzlą sfałdowany z przodu i opięty z tyłu; takaż biała frendzla u dołu sukni.

Kapelusz z pereł szytych z bordem wygiętym w kształcie djademu.

Całość wielce efektowna.

Trzecia suknia podróżna z ciemnego aksamitu *heliotrope*, przód w poprzek plisowany, stanik w rodzaju *jockey*, u boku mały bukiet fjołków.

Po czwartym akcie trzykrotnie wywołano głównych jego bohaterów.

Po piątym akcie wszystkich artystów.

Morał sztuki dla dam: Nie perfumować rękawiczek.

Morał sztuki dla panów: Nie rozdawać na prawo i na lewo swoich fotografij.

Morał dla wszystkich: Z dwóch podejrzewanych o winę kobiet, zawsze jedna przynajmniej będzie winną.

Publiczność opuściła teatr zadowolona.

J.

Rodzice i bracia zapraszają na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu dzisiejszym, to jest 11-go b. m. o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —188—

† Pogrążony w głębokim smutku, donoszę o nastąpionej śmierci mojego wiernego współpracownika, przyjaciela i wspólnika ś. p. Ottona **Kern.** W dniu 8-ym lutego, o godzinie 7-ej wieczorem, kilka godzin po powrocie z zagranicy, spotkało go nieszczęście, iż został w gwałtowny sposób przewrócony i wskutek upadku tego poniósł tak silne obrażenia, że w dniu 9-ym lutego, około godziny 9-ej rano, nie odzyskawszy przytomności, rozstał się z tym światem w 39-ym roku życia.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 12-go lutego, to jest we czwartek, o godzinie **2-ej** po południu z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. **Adolf Olszewicz.**

Warszawa, dnia 10-go lutrgo 1885 r. 3—184—

† Ś. p. Henryk **Burggraf,** obywatel miasta Warszawy, przeżywszy lat 64, w dniu 9-ym lutego r. b. przeniósł się do wieczności. W ciężkim smutku pozostałe dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 11-ym lutego r. b., to jest we środę, o godzinie **1-ej** z południa z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 3—533

† W 15-tą rocznicę śmierci ś. p. Katarzyny z hr. Tołstojów księżnej Konstantowej **Lubomirskiej**, dnia 11-go lutego, to jest we środę, odprawione będzie za spokój duszy drogiej zmarłej nabożeństwo żałobne, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu. 2—526

† Senior bractwa św. Rocha przy kościele św. Krzyża, zawiadamia, iż dnia 12-go lutego, to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo przed ołtarzem św. Rocha, za spokój duszy ś. p. Augusta hr. **Potockiego,** protektora bractwa, na które senior familję i przyjaciół zmarłego oraz braci i siostry tegoż bractwa uprzejmie zaprasza. —518—

† *Sprostowanie.* — W nrze 40-ym *Kurjera warszaw.* podano mylnie, że ś. p. Tekla **Bobrowska,** była kanoniczką, była ona tylko panną niższego chóru. Data przyjęcia jej do zgromadzenia niewiadoma. Na pogrzebie nie było nikogo z jej rodziny, zmarła pozostawiła bowiem jedną tylko krewną. Będąc od wielu lat pozbawioną wzroku, ś. p. Tekla Bobrowska znosiła z rezygnacją to kalectwo i odznaczała się cichością, łagodnością charakteru i pobożnością, przeto pozostawiła żal szczery pomiędzy wszystkiemi co ją znali. —537—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 10-go lutego. — Ustawa o uregulowaniu Kongruy, czyli opłat pobieranych przez duchowieństwo katolickie, została przyjętą w trzeciem czytaniu. Podczas rozpraw minister Konrad oświadczył, że ma gotowe przedłożenie z projektem do ustawy mającej na celu uporządkowanie gmin wyznaniowych izraelickich.

Wiedeń 10-go lutego.—Rząd wniósł do sejmu projekt asekurowania robotników od chorób.

Berlin 10-go lutego. — Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu ks. Bismark oświadczył, że przy wprowadzaniu z zagranicy żyta, wymaganem będzie świadectwo wykazujące miejscowość, z której takowe pochodzi.

Paryż 10-go lutego. — Wczoraj banda około 100 młodych ludzi wdarła się do składu broni przy ulicy Lafayette, zabrała kilka sztuk broni palnej i rewolwerów, rozbiła okno wystawowego sklepu optycznego na bulwarze Poissonière. Przywódca bandy i trzydziestu wichrzycieli spokojności aresztowano. Około północy porządek został przywrócony.

Londyn 10-go lutego. — Od soboty rozpocznie się ekspedjowanie wojsk z Anglji do Suakimu. — Z Bombay również zostaną wysłane posiłki. Według wiadomości z Suakimu, Osman-Digma w swoim obozie w Tamai zgromadził do 10,000 powstańców.

Londyn 10-go lutego. — Rząd kanadyjski zamierza przedsięwziąć środki przeciw tworzeniu się w Kanadzie dynamitowych sprzysiężeń przeciw Anglji.

Petersburg 10-go lutego. — Opublikowane zostało rozporządzenie co do ustanowienia instytucyj kontrolowych mających rozciągnąć nadzór nad obrotami prywatnych dróg żelaznych. Kontrola taka sposobem próby będzie zaprowadzona na dwa lata na drogach żelaznych: baltyckiej, łozowo-sewastopolskiej i moskiewsko-brzeskiej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 10-go lutego, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

W dalszym ciągu stan rzeczy niezmieniony. Nic nowego nie zaszło, coby jakikolwiek wpływ stanowczy wywrzeć mogło. Zmiany, jakie cyfry wskazują, są raczej wynikiem stosunku chwilowego podaży do pokupu. Wartości spekulacyjne nieco mocniej i wyżej. Akcje kredytowe odzyskały dwie marki utracone wczoraj i w sobotę. Wartości bankowe nieco słabiej, również i kolejowe, które jedną drobnostkową tylko wykazują różnice. Górnicze ciągle słabo. Rynek rent obcych mniej ożywiony. Kursa wogóle bez zmiany. Również bez zmiany prawie rosyjskie i ruble. Żyto w obu terminach o 25 fen. drożej.

Berlin 10-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	215.50	Akcje kredytowe . .	517.—
Weksle na Warszawę	215.—	Listy zast. ser. I-ej .	67.70
Wek. na Peters. krótk.	213.90	Weksle na Lon. krótk.	20.50
Wek. na Peters. dług.	212.20	„ „ długot.	20.33
Bil. ban. ros. na dost.	215.—	Żyto z dost. na jesień	146.—
Wschodnia poż. II em.	65.60	Żyto na wiosnę . . .	146.—

Petersburg 10-go lutego.

Weksle na Londyn	$25^{15}/_{32}$ $^{3}/_{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$216^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	$211^{3}/_{4}$
Półimperjały	7.78

Bezzmienny stan kursów i trwające ciągle jednokowe w Berlinie usposobienie spowoduje zapewne również bezzmienność kursów u nas i brak ogólny ruchu walutami obcemi i tak już wielce utrudniony. Wczoraj już ruch ten był prawie żaden, a giełda warszawska prawie wyłącznie zajmowała się papierami, które silnie podnoszą się w kursie przy znacznych obrotach. Jeżeli oszacowania poranne, jak się tego spodziewać należy, nie wykażą zmian, można przewidywać usposobienie słabe i bezczynność zupełną. Kursa dnia poprzedniego były: 215.60, 215, 515, 146.75, 145.75.

J. Wł.

Gdańsk 9 go lutego.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.26
„	„ regulacyjna bieżąca	6.65
„	„ na dostawę wiosenną.	6.71
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.22
„	„ regulacyjna	5.28
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.28
Jęczmień	browarny	5.39

CENY ZBOŻA.

dnia 10-go lutego 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 100 — 105, średnia 94—99, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 83 — 84, średnie 80 — 82, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—84, średni 76—82, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90 — 94 średni 84 — 88, ordynaryjny 78—82.

Gryka — —. **Groch** 68—85, 71—76. **Kasza Jaglana** wyborowa 115—135, średnia 115—125, ordynaryjna — — —

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 10-go lutego r. 1885.

Dostawy dziś bardzo szczupłe i słabe.

Z drugiej jednak strony wobec zupełnego nietraktowania o kupno ze strony wywozowców—na konsumcję miejscową były one bardzo dostateczne.

Paręset korcy pszenicy, które wystawiono na sprzedaż z fur, kupowano na młyny i wiatraki, płacąc za średnie dobre 6.30, za lepsze 6.50 i 6.55, wyborowe 6.70 i 6.85.

Inaczej mówiąc ceny nie wyższe niż wczoraj.

Żyta również niewiele, około 100 korcy.

Targ bez ożywienia, słaby. Traktowano bardzo leniwie i nietylko, że mimo tych szczupłych ilości ceny się nie podniosły, ale nawet o drobnostkę są niższe niż wczoraj.

Za wyborowe 5 do 5.05 płacono, średnie 4.90 do 4.95, gorsza 4.60. Za wadliwe osiągnięto 4.50.

Drobne ilości jęczmienia z próbek kupiono po 4.15 netto.

Owsa około 100 korcy zapłacono detalicznie po 3.35 3.40 do 3.50 stosownie do gatunku.

Na groch nie było amatorów.

Siana i słomy niewiele. Ceny mocne.

Za pud siana 40—50, słomy 20—25 płacono

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 9-go lutego roku 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Descamps, hotel Victoria,—Trauss,—Skarbek,—Siennicka,—Marszałkowska 13, A. Kuzmin,—Żelazna 13, Władimir Iwanow,—Fajwel Berkowicz, Gęsia 31,—W. Buchweitz, Grzybowska,—Nowowiniarska 26, Beyn,—J. Berntein, Orla 8,—Berku Borenstojn,—Penkala,—Leopold Amburger, Dzielna 11,—Pik, Krochmalna 5.

— Z powodu śmierci ś. p. Jana Chrystjana Droste, do ukończenia formalności prawnych sklep w ciągu kilku dni zamknięty będzie.

Warszawa d. 9 lutego 1885 r.

(532) **EMILJA DROSTE.**

ZARZĄD drogi żelaznej nadwiślańskiej

Na czas od 15 (27) stycznia do 1 (13) sierpnia r.b., wprowadzoną została w wykonanie nowa taryfa specjalna na przewóz mąki, produktów mącznych i słodu pełnemi wagonami z dróg żelaznych charkowsko-mikołajewskiej i za nią położonych do Gdańska i Neufahrwasser, w kierunku przez Kowel i Iłłowo.

Telefony warszawskie.

Wykaz

abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego tygodnia.

433. Müller Werner Aleks. Fabryka tabaczna, Leszno 74.

111. Rosenstram M. Mayer. Skład wyrobów tabacznych. Graniczna 1.

287. Schayer Georg. & Radke. Fabryka wyrobów chemicz. Siedlce za rogatk. belwedersk.

261. Schayer Georg & Radke. Kantor wyrobów chemicz. Graniczna 10.

430. Tow. akc. zakładów „Zawiercie" (Ginsberg W-m i Adolf). Gęsia 4.

— Józef ***Kochański***, uczeń IV klasy, wyszedł wczoraj, do tej chwili nie wrócił, jakąkolwiek wiadomość o nim proszę. Nowa Praga 64. Kochański.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Même les roses des champs ont des épines, si les vôtres n'en ont pas, alors ces sont des roses trémières.—*Maleńka rączka.* (185)

— Kota zaledwie zdążyłam zobaczyć, dowody czarne na białem będą we środę. (541)

— *Niewdzięcznemu.* Daruj, że tak dlugo nie miałeś odpowiedzi, co wynikło z długiej mojej choroby. Nie potrzebuję Ci mówić jak kilka słów Twoich mnie ucieszyły. Dziękuję Ci za nie z głębi duszy. Czemuż nie mogę Cię zobaczyć, niestety nie nastąpi to jeszcze tak prędko. Pociesz mnie choć kilku słowy, wszak droga Ci wiadoma, czemu nie chcesz jej użyć? Dlaczego? Pisz koniecznie.—*Mignon.* (536)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 30 Января (11 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.